

STYCZEŃ
1990

Goniec

MIESIĘCZNIK OBSZARU IV LUBLIN

KPN

W numerze :

Artykuł redakcyjny.....	str.1
Pamięci Zbyszka Tokarczyka.....	str.2
Grudzień '70 - Tekst nadesłany.....	str.3
Z tekstów audycji Radia KPN.....	str.4
O "Strzelcu" dawnym i dzisiejszym - Marek Miszczak.....	str.5
Wspomnienie o Bartłomieju Majewskim - A. Augustowska.....	str.7
Sprawy bieżące i wiadomości.....	str.8

Od Redakcji

Mamy za sobą rok wyjątkowy. Rok, w którym zrealizowany został "pierwszy horyzont" naszego programu - relegalizacja NSZZ "Solidarność" i rozpoczęta została realizacja drugiego horyzontu: trwałego respektowania przez państwo wolności politycznych. Wierzymy, że ukoronowaniem naszej walki w rozpoczętym Roku 1990-ym będą przedterminowe, równe dla wszystkich, w 100 % wolne wybory. Na ich rzecz prowadzić będziemy akcję wykorzystując lepsze warunki techniczne - legalne biura, telefony, zwiększone własnym staraniem możliwości poligrafii.

Czytelnikom życzymy, by ten rok był dla nich rokiem odzyskanej Wolności. By w miejsce profanowania najdroższych sercu symboli przyszła radość, że nic nie ogranicza naszych praw do niepodległego bytu. By powtórzył się 11 Listopad.

Redakcja

Zawiadamiamy Czytelników, że

czynne codziennie w godz. 10.00.-19.00.

mieści się pod adresem

Biuro KPN

Lublin tel. 288-82

ul. Lipowa 4

Pamięci Zbyszka Tokarczyka

Był luty 1984 roku. Skończyła się noc stanu wojennego. Działania ludzi niezłomnych pozwalały przemienić tamten czas niewoli na przeżywane dziś przez nas chwile wolności i kładły podwaliny pod przyszłą niepodległość Polski. Ze zorganizowanego w tych latach o poru tworzyły się struktury, które dziś są jądrem niezależnego, już jawnego życia polskiej opozycji. W tym czasie największego re presjonowania każdego przejawu samoorganizacji społeczeństwa, tylko nieliczni potrafili zdobyć się na decyzję podjęcia działalności niepodległościowej. Zbigniew Tokarczyk ze Stalowej Woli należał do tych, dla których walka o wolność i niepodległość, o realizację etosu Solidarności, o zwycięstwo słusznej sprawy, była nakazem sumienia.

W walkę tę - w szeregach Konfederacji Polski Niepodległej - zaangażował się całym sercem. Konspiracyjne struktury organizacji o pozycyjnych rzadko mogły się poszczycić ludźmi tak oddanymi sprawie, o tak wielkim autorytecie w swoim środowisku, tak uczciwymi.

23 lutego Zbigniew Tokarczyk wracał do domu z delegacji. O godzinie 23.20 widziano Go na przystanku w bezpośrednim sąsiedztwie domu, w którym mieszkał, do którego nie danym Mu było już dojść. Jego ciało odnaleziono o godz. 5.00 rankiem następnego dnia, ok. 100 metrów od klatki schodowej. Prokuratura, organa śledcze MO do dziś przeciwdziałają ujawnieniu prawdy o mordzie na osobie Zbyszka. Mordzie dokonany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Dziś, kiedy działania ludzi niezłomnych przynoszą widoczne owoce, kiedy nadzieje żywione w sercach bohaterów sprzed kilku lat realizują się, powiedzmy głośno, że Zbigniew Tokarczyk jest męczennikiem. Wierzmy, że ofiara Jego i ludzi Jemu podobnych - prędeż czy później zaowocuje pełną niepodległością naszej Ojczyzny. Ujawnijmy też fakty, które tak bardzo chciałby zataić komunistyczny aparat. Zbigniew Tokarczyk został otruty trucizną, którą nasiąknięty był tampon przyłożony Mu do nosa i ust. Przypuszczalnie nie dalej, niż w minutę po śmierci - Jego ciało zostało skopane przez uczestników mordu - późniejsza sekcja zwłok doprowadziła do stwierdzenia: pęknięcia wątroby i uszkodzenia płuc. Prowadzący sekcję, nadzorowani przez trzech pracowników Służby Bezpieczeństwa, musieli jednak wykluczyć morderstwo. Spotkali się wszak z wyraźnym poleceniem pracowników SB! "Przewróćcie się" Zbigniewa Tokarczyka niemal przed wejściem do swego domu - to oficjalna wersja prowadzących dochodzenie. Prawdę o przyczynie śmierci znamy dzięki doktorowi Łagowskiemu, który w obecności brata i matki Zbigniewa oraz trzeciego świadka stwierdził fakt użycia trucizny i opisał przypuszczalny tok wydarzeń, które złożyły się na mord. Wiemy, że przyczyną śmierci Zbigniewa było zmuszenie Go do wetchnięcia rozłożonej na tamponie trucizny a później zadane rany miały zasugerować inną wersję wydarzeń. Doktor Łagowski zdobył się na wyjawienie nie prawdy przed rodziną zamordowanego, lecz obawiając się o swe bezpieczeństwo zapowiedział, iż nigdy swej ujawniającej prawdę wypowiedzi nie potwierdzi. Prześledźmy dalszy zasugerowany przez organa śledcze przebieg wypadków. Zbigniew Tokarczyk miałby przewrócić się niedaleko przed domem raniąc śmiertelnie płuca i wątrobę. Ale czterech przesłuchanych przez sąd świadków zeznało, iż już około północy (po czasie, w którym Zbigniew musiałby znaleźć się w bezpośredniej bliskości klatki schodowej) - nie widziało zwłok w miejscu, w którym znaleziono je o 5.00 rano. Jeden ze świadków twierdził, iż zwłok w tym miejscu być nie mogło, ponieważ właśnie w tym miejscu przebywał i za swoje spostrzeżenia ręczy. Sąd nie wziął pod uwagę tych zeznań twierdząc, że opinie świadków są bezpodstawne. Sąd nie wyciągnął też wniosków z zeznania lokatorki mieszkającej na I piętrze budynku, w pobliżu którego znaleziono Zbigniewa. Zeznała ona, iż ok. godz. 1.30 słyszała wyraźny, głośny

hałas w miejscu, w którym znaleziono później ciało. Odgłos ten skojarzył się jej wówczas z ewentualnością wypadnięcia przez okno któregoś z sąsiadów. Wszystkie te - nie wzięte pod uwagę przez sąd - zeznania, jak również - spostrzeżony przez mieszkańców osie dla nadzwyczajny ruch samochodów i patroli milicyjnych krytycznej nocy w pobliżu miejsca zamieszkania Zbyszka - świadczą o prawdopodobieństwie następującego przebiegu zdarzeń: Zbigniew Tokarczyk porwany został przez pracowników MSW przed dojściem do miejsca za mieszkania. Spowodowano zgon za pomocą przyłożonej do nosa trucizny, po czym uporzokowano inną przyczynę śmierci bestialsko kopiąc ciało. O godz. 1.30 ciało podrzucono niedaleko domu, w którym czekała na przybycie Zbigniewa Jego rodzina.

Sąd odrzucił twierdzenia rodziny Zbyszka przyjmując za dowód niepopelnienia morderstwa ... brak motywów dla jego popełnienia. Uznał, że brakuje dowodu na niezależną działalność Zbigniewa Tokarczyka w strukturach opozycyjnych a w związku z tym - dowodów interesowania się Jego osobą przez funkcjonariuszy MSW. Argumentację tę - oficjalnie stwierdzając fakt działalności Zbyszka w KPN - niżej podważamy.

Piszac - z opóźnieniem - o męczeńskiej śmierci Zbyszka - spełniamy obowiązek względem Jego pamięci. Chcielibyśmy, by 93 ofiary aparatu MSW, do których należy Zbyszek Tokarczyk, były ostatnimi ofiarami życia złożonymi na ołtarzu Wolności. Aby znający prawdę ludzie - jak doktor Łagowski - nie musieli się lękać o swe bezpieczeństwo. Jednakże dzięki męstwu Zbyszka wiemy, że Polska wydała ludzi gotowych walczyć o Niepodległość za wszelką cenę. Cześć Jego pamięci.

Redakcja

Grudzień '70

Za chleb, za wolność, za nową Polskę ...

Koszty utrzymania gigantycznego przedsiębiorstwa rządowego, jakim jest państwo komunistyczne, ponosić musi samo społeczeństwo, o bywatele tego państwa. Najlepszym sposobem poprawienia rządowego budżetu jest dodatkowe opodatkowanie społeczeństwa poprzez wprowadzenie raptownej podwyżki cen, najlepiej artykułów pierwszej potrzeby.

W Polsce Ludowej cykliczne wzmacnianie kasy państwowej w ten właśnie sposób, nie licząc tzw. cichych podwyżek, czy zmiany opakowań wszelkich towarów, zdarzało się średnio co 6-7 lat. Podwyżki cen implikowały zazwyczaj protesty społeczne, wywoływane, jak informowała oficjalna propaganda, przez "wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie".

13 grudnia 1970 r. ogłoszona została Uchwała Rady Ministrów o "zmianie cen detalicznych całego szeregu wyrobów". Mięso i jego przetwory miały zdrożeć średnio o 17,6 %. Zmiana cen uderzyła najboleśniej w rodziny o najniższych dochodach, a wywołała protest tym większy, że ogłoszona została kilkanaście dni przed Świętami Bożego Narodzenia. To, co działo się w ciągu kilku następnych dni, oficjalna propaganda i publicystyka określały mianem wydarzeń na Wybrzeżu a PeZetPeeRowska historiografia "kryzysu grudniowego", który miał być rezultatem "odejścia od leninowskich norm i zasad" oraz "naruszenia więzi między kierownictwem partii a masami pracującymi".

14 grudnia 1970 r. robotnicy Stoczni Gdańskiej wyszli na ulice, pochód skierował się w stronę budynku Komitetu Wojewódzkiego. Nikt z władz nie chciał z demonstrującymi robotnikami rozmawiać, natom miast milicja rozpoczęła negocjacje przy pomocy pałek. Przez cały dzień 14 i 15 grudnia na ulicach Gdańska toczyły się walki uliczne przeradzające się miejscami w regularny bój. Przeciwno "uzbrojonym" w kamienie i butelki z benzyną robotnikom wojsko i milicja używały broni ręcznej i karabinów maszynowych zainstalowanych na czołgach, transporterach opancerzonych i helikopterach. Szczególnie zażarte starcia nastąpiły w okolicach dworca głównego, Komendy Miejskiej MO i budynku Komitetu Wojewódzkiego, który został zdobyty i spalony. 16 grudnia wojsko ostrzelało robotników, uniemożliwiając im wyjście za bramę Stoczni. Znow padali ranni i zabici. Na jutro ta sama sytuacja powtórzyła się w Gdyni i Szczecinie; wojsko ogniem z broni maszynowej pacyfikowało demonstrujących robotników. Wieczorem, w lokalnej telewizji wystąpił wicepremier Kociołek, dziękując funkcjonariuszom MO, żołnierzom i oficerom LWP za spełnienie obywatelskiego ... 18 grudnia obowiązek obrony socjalistycznej ojczyzny spełniony został w Elblągu i wojsko znow strzelało do demonstrujących robotników.

Bilans kilkudniowych zajęć na Wybrzeżu to kilkadziesiąt zabitych i kilkaset rannych osób spośród ludności cywilnej (rodziny zamordowanych otrzymywały akt zgodny, w którym jako przyczynę śmierci podawano np. przewlekłą chorobę żołądka). Nastąpiły masowe represje, zwolnienia z pracy, pobicia w katowniach służb bezpieczeństwa. Poza Wybrzeżem wiadano o wypadkach grudniowych raczej niewiele; prasa pisała o "elementach awanturniczych i chuli-gańskich nie mających nic wspólnego z klasą robotniczą".

We władzach centralnych nastąpiły liczne przetasowania; m. in. 20 grudnia pierwszym sekretarzem KC PZPR został Edward Gierek. Wicepremier Stanisław Kociołek został za kałę mianowany ambasadorem w Belgii.

Natomiast okrzyk "M-O-Ges-ta-po" wszedł już na stałe do ulicznego słownika polskiej opozycji.

Z tekstów radia KPN

Zamieszczamy poniżej kolejny z tekstów napisanych dla Radia KPN w Lublinie. Większość z nich została nadana w ub. r. i była słyszalna w promieniu kilkuset metrów od miejsca nadania. Ekipom gonimetrycznym nie udało się zlokalizować naszej radiostacji.

"Dzień dobry Państwu! Forma tej audycji - 3 minuty spędzone nielegalnie z Państwem - należy do całego pasma dziwnych, zabronionych pism, broszur, audycji, ulotek, spotkań i manifestacji. To niezwykłe pasmo rozpoczęło się 50 lat temu, bo 50 lat temu Polska straciła Niepodległość broniąc się przed najazdem Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego. Nosi ono w sobie wszystko to, co w Narodzie naszym największe, najpiękniejsze i najszlachetniejsze, a więc heroizm żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy 1. X. toczyli pod Wytocznem obronczą walkę z jednostkami Armii Sowieckiej a więc męstwo tysięcy Polaków, którzy w niemieckiej strefie wpływów powołali do życia Państwo Podziemne dysponujące polską armią. Nie nazywajmy tego pasma pasmem klęsk, bo klęskę ponieśli tylko ci, którzy w warunkach rozpoczętej 50 lat temu niewoli zapomnieli o Niepodległości; zapomnieli, że funkcjonuje ona jako wartość. Ci, którzy podjęli walkę na dwa fronty - żołnierze Armii Krajowej, ci, którzy pozostali wierni idei Rzeczypospolitej Polskiej walcząc w Powstaniu Warszawskim i w "Burzy", ci, którzy w sowieckiej strefie wpływów mieli swój udział w katastrofie ofiar i ssylek - odnie

śli zwycięstwo.

Jeżeli KPN odwołuje się do tego dotkniętego cierpieniem, ale powołanego do zwycięstwa nurtu - to po to, aby wskazać na jego postać teraźniejszą i na to, że walka o Niepodległość trwa. Także po to, by wśród funkcjonujących obecnie ruchów i organizacji wolnościowych, wśród realizowanych faktycznie szczegółowych programów, określić swoją rolę. Jest nią solidarność z każdym postulatem wolnościowym, z każdą organizacją antykomunistyczną i antytotalitarną i kierowanie wszystkim, co polskie - ku Niepodległości.

Mija 7 lat od delegalizacji NSZZ "Solidarność" - organizacji, która stała się podporą działań nurtu niepodległościowego. Dziś, kiedy "Solidarność" sku - pia w sobie, jak dawniej, nadzieje milionów - znowu stoi przed nami pytanie: zwycięstwo, czy klęska? Nie ze względu na szanse zrealizowania programu gospo - darczego rządu Mazowieckiego, ale ze względu na codzienną konieczność wyboru między wallenrodowskim rodzajem walki a kosmopolityzmem, ze względu na nasz stosunek do Niepodległości. Grozi nam bowiem nie fiasko reform gospodarczych, ale utrata szansy na Niepodległość. Możemy wygrać nie prawo do legalnych demo - nstracji, ale wolne wybory.

O "STRZELCU" dawnym i dzisiejszym

Dnia 6 sierpnia ubiegłego roku reaktywowany został "Strzelec" - organizacja, którą w 1910 r. założył Józef Piłsudski. Żanim dzisiejsi Strzelcy staną się wojskiem - warto, by zapoznali się z codziennością przygotowań w do walki i walką, jaką prowadzili ich wielcy Poprzednicy.

Redakcja

Nadszedł dziś czas, aby wszyscy, którzy patrzą na Polskę z perspektywy ko - nieczności walki o Niepodległość dostrzegli potrzebę nowych, nieznanych osta - tnim dziesięcioleciom przygotowań, potrzebę przygotowania wojska. Potrzeba tej idei, w "Rewolucji bez rewolucji" Leszka Moczulskiego będącej jeszcze na mar - ginesie, a i dziś mogącej być potraktowaną jedynie jako odległy cel, jest chy - ba jednak wspólna tym, którzy powtórzenie się sytuacji z 13. XII. 81 r. uzna - ją za niedopuszczalne.

Abstrahując od trudności zadania - trzeba jasno sobie uzmysłwić, iż dopó - ki będzie istniał problem "kluczowych resortów", dopóki Ludowe Wojsko Polskie stanowić będzie odizolowany od narodu instrument w ręku komunistów, samo pań - stwo - PRL - nie będzie państwem polskim. Kiedy mamy satysfakcję w dzień świąteczny spotkać w Kościele żołnierza LWP; kiedy obserwujemy uroczystą zmia - nę warty pod Grobem Nieznanego Żołnierza, serce podpowiada, iż wojsko, jakie - go pragniemy to nie wojsko, w którym polityczna indoktrynacja jest czynnikiem wszechwładnym a stosunek przełożonego do podwładnego jest wiernym zastoso - waniem zasady "homo homini lupus est", ale wojsko, w którym czynnik fachowy - - wyszkolenie decyduje o randze żołnierza. Czy zgadzamy się, że wojsko powin - no być potwierdzeniem niepodległości państwa polskiego, a nie groźnym, upoka - rzającym znakiem zapytania nad całością autentycznego życia narodu?

Z odpowiedzią na identycznie sformułowane pytanie nie mieli kłopotu człon - kowie "Strzelca" założonego przez Józefa Piłsudskiego w roku 1910-ym w Krako - wie. Dyktował ją Honor. Stąd droga przebyta przez Strzelców poczynawszy od roku 1910-go może być źródłem wiary dla tych, którzy dnia 6. VIII. 89 roku na obo - zie w Juszczynie reaktywowali Związek Strzelecki. Poszukując sposobu na utwo - rzenie Wojska Polskiego - przyjrzyjmy się realiom, które towarzyszyły Strzel - com przed 79 laty, przyjrzyjmy się dziełu naszych poprzedników.

Droga, którą wybrał Józef Piłsudski i Strzelcy była drogą możliwą do przebycia tylko dla zadeklarowanych, pełnych wiary patriotów. Deklarować swoją polskość - to oznaczało poszukiwanie dróg i obowiązków tam, gdzie inni ich nie chcieli widzieć, upowszechnianie postaw uznanych przez jednych za zbyt odważne, przez innych - za nieopłacalne. Oznaczało przełamywanie nawyków nabytych przez naród w niewoli, przekraczanie równocześnie barier w psychice własnej - go narodu i granic legalności narzuconych Polakom przez okupantów. Dla uzyskania właściwej perspektywy potrzebnej przy konstruowaniu programu Strzelca pozytecznym będzie pewne porównanie. Rozpoczynając działalność wojskowo-twórczą Józef Piłsudski borykać się musiał z brakiem wyobraźni występującym we wszystkich obecnych na scenie politycznej ugrupowaniach. Konserwatyści galicyjscy zdążyli przywyknąć do podporządkowania życia politycznego Polski władzy obcego cesarstwa; Narodowi Demokraci gotowi byli poprzestać na programie minima - listycznym, w imię którego sabotowali działania niepodległościowe z ich wizją sprzeczne. Dojrzały już i mogący się przyczynić do niepodległości fakt istnienia wojska spotykał się z ciosami. Tak było, kiedy Rapperswilski Skarb Narodu wyopanowany przez endecję odmówił świadczeń na Polski Skarb Wojskowy; tak było, kiedy cały prawie Legion Wschodni - owoc trudu zwolenników zbrojnej walki o niepodległość - rozwiązał się pod naciskiem Narodowej Demokracji. Małoduszność przynosiła skutek w postaci rozbijania koncepcji walki o - zdawało się - każdą trudność lub pozór czynności. W rok od założenia Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (jesień 1912 r.) - polityczne go zaplecza przyszłych polskich sił zbrojnych, na skutek braku wojny rozpoczęły się tarcia pomiędzy piłsudczykowskim Związkiem Walki Czynnej a niepodległościowcami z szeregów endecji. Z KSSN wycofały się Narodowy Związek Robotniczy i Narodowy Związek Chłopski; od Strzelca odsunęły się drużyny zarzewiaków. Koncepcja niepodległościowa uporać się musiała z egoizmem ludzi traktujących dogmatycznie walkę o niepodległość jako realizację programu socjalistycznego; wskutek współpracy PPS-Frakcji z ugrupowaniami "mieszczanскими" od sojuszu niepodległościowców oderwała się PPS-Opozycja. Najboleśniejszy cios (postaramy się zrozumieć jego naturę) spotkał Strzelców w VIII. 1914 roku, kiedy realizując swój "sen o szpadzie" wyruszyli na pierwszy bój wydając wojnę głównemu wrogowi Ojczyzny - Rosji. Kielce - pierwsze z dużych miast, które przez swoje wejście czynili wolnymi, przywitały ich milczeniem, chłodem, obojętnością.

Ale droga, którą przebyli Strzelcy niesie nam inne doświadczenia, którym na imię: fakty dokonane. Chociaż najbliżsi duchem ludzie - działacze partii, przywódcy stronnictw, okazywali się ulegać przed strachem i niewiarą, chociaż sama koncepcja walki zasadzała się na przekonaniu austriackiego wywiadu wojskowego, że za wypożyczone Strzelcom karabiny uda się może wywołać w Królestwie powstanie, że przez obietnicę Strzelców "unikania politycznych demonstracji" uda się ich patriotyzm sprowadzić do nicości - to o przyszłości Polski zadecydować miał czyn zbrojny. Czyn, jak powiedzieliśmy, do ostatnich chwil nieakceptowany. To on właśnie koncepcję walki zbrojnej (w początkach 1914 roku reprezentowaną przez 6000 członków związków strzeleckich i 4000 członków drużyn strzeleckich) postawił w szeregu realiów. Fakty dokonane stworzone przez Strzelców miały siłę, której podporządkowywali się nawet pogrążeni dotychczas w strachu i niemocy przeciwnicy orientacji niepodległościowej. Fakty te były wspólnym dziełem Strzelca założonego w Krakowie przez J. Piłsudskiego - go, Związku Strzeleckiego założonego we Lwowie i dowodzonego przez Władysława Sikorskiego, Armii Polskiej i drużyn strzeleckich założonych przez "zarzewiaków", Drużyn Bartoszewych i Drużyn Podhalańskich organizowanych przez PSL, od działań polowych Sokoła formowanych przez narodowców. Nawet, jeśli charakter tych formacji podlegał zmiennym kolejom ugodowej polityki stronnictw, to ich istnienie było i symbolem i zasadniczym czynnikiem dążeń niepodległościowych Polaków. Siła faktów dokonanych okazała się siłą jednoczącą, gdy w sierpniu 1914 roku Naczelny Komitet Narodowy obejmował patronat polityczny nad przyszłymi Legionami; kiedy okazało się, że koncepcja walki zbrojnej - choć niechciana - musi być jednak zaakceptowana jako dobitny wyraz polskiego patriotyzmu.

Począwszy od 1910 r. istniały jawne polskie organizacje paramilitarne; wyszkolono kadry przyszłego wojska polskiego. Dla przyszłej wojny o niepodległość gotowy był czynnik podstawowy: kadra.

Niech porównanie, którego powinniśmy dokonać, uzmysłowi nam podobieństwo złudnych nadziei austriackich władz wojskowych podających warunek "unikania politycznych demonstracji" przez Strzelców - z rozumowaniem tych, którzy dziś za cenę lokali, dostępu do prasy i obietnicy bezpieczeństwa chcieliby kupić naszą rezygnację z wolnych wyborów, niepodległości, demokratycznego ustroju parlamentarnego.

Tworząc wojsko, które w przyszłości strzec będzie granic niepodległego państwa polskiego pamiętajmy, iż nasza organizacja rozpoczęła swą działalność w roku 1910-ym. Jeśli uciążliwym się nam wydaje brak fachowego dowódcy - byłego żołnierza - akurat w naszym ośrodku, jeśli narażeni jesteśmy na gwałtowne, strachliwe potępienia spadkobierców politycznej niewiary - uwierzmy, że z najodważniejszych naszych czynów zrodzi się Niepodległość Polski.

Marek Miszczak

Wkrótce minie rok od śmierci naszego Przyjaciela. Rodzina ś.p. Bartłomieja Majewskiego niech nam wybaczy opóźnienie, z jakim poniższe Wspomnienie zamieszczamy na łamach "Gońca". Drukujemy je w poczuciu ogromnego braku, który po swym odejściu pozostawił w sercach Konfederatów nasz zmarły Współtowarzysz.

Wspomnienie o Bartłomieju Majewskim

"Synu, skoro uczujesz, że spłynęła na ciebie tęsknota wiecznej szczęśliwości, i zapragniesz wyjść z domu swego ciała, aby oglądać moją światłość nie zmaconą cieniem, otwórz serce i przyjmij miłośnie to święte utęsknienie".

Tomasz a Kempis

Dnia 26. II. 1989 r. zmarł nagle niestrudzony w walce o wolność i niepodległość Polski, członek Konfederacji Polski Niepodległej

Ś. P. BARTŁOMIEJ MAJEWSKI

Niech Bóg ma Go w swej opiece.

Kiedy piszę te słowa mija już miesiąc, odkąd Wujek nie żyje. Tak trudno pisać o Nim "nie żyje..." On, który był samym życiem, dynamizmem, który tak bardzo kochał życie we wszelkich jego przejawach nagle odszedł i pustka, która po Nim została już nigdy nie będzie mogła być zapełniona.

Nie przypuszczałam, że będę pisała te słowa, nigdy nie sądziłam, że właśnie ja napiszę pożegnalne, ostatnie słowa o Wujku. Bolesna to powinność, ale zarazem przepełnia mnie dumą, bo człowiek, o którym chcę pisać był kimś jedynym i niepowtarzalnym. Dla mnie był zawsze największym przyjacielem.

Całe moje życie było bardzo silnie związane z osobą Wujka.

Pamiętam z dzieciństwa długie letnie wieczory, kiedy śpiewaliśmy razem całymi godzinami pieśni legionowe i piosenki z okresu okupacji. Pamiętam, jak w miarę dorastania obok piosenek pojawiały się Wujkowe gawędy o historii Polski, o literaturze, o teatrze, które z czasem przerodziły się w zażarte, kipiące werwą i entuzjazmem dyskusje, spory, ścieranie się poglądów. Te dyskusje tworzyły zręby mego światopoglądu, formowały moją postawę wobec takich wartości, jak Wolność, Ojczyzna, Naród.

Pamiętam też pewien wieczór 1981 r., kiedy Wujek z przejęciem i nabożeństwem opowiadał nam o złożonej przysiędze w małym, wiejskim kościółku pod Radomiem i o swoim wstąpieniu w szeregi Konfederatów.

Wujek był zawsze dla nas wzorem patrioty, nieprzejednanym w walce o niepodległość Polski, nieustrudzonym w dążeniu do pełni wolności. Nie doczekał tej chwili, odszedł na zawsze, ale zostawił w nas część swojego entuzjazmu i wiary, w naszych sercach płonie to samo pragnienie wolności. Sztafeta polskich pokoleń dążących do upragnionego kształtu swej Ojczyzny nie została przerwana i tak, jak Wujek, który był godnym kontynuatorem swych przodków walczących w powstaniu styczniowym i w legionach Piłsudskiego, nie ustąpimy w dążeniu do Niepodległości, nie porzucimy nigdy ideałów i celów, do których przez całe swoje życie z konsekwencją i uporem dążył Wujek.

Anna Augustowska

P.S. W czasie pogrzebu ś.p. Bartłomieja Majewskiego ksiądz, który odprawiał Mszę żałobną, ks. Kazimierz Chojnacki z Radomia, odmówił odczytania następującego zdania: "Zmarły pragnie pożegnać swoich przyjaciół z Konfederacji Polski Niepodległej". Zastanawiające jest, którego słowa tak się przeraził gorliwy ksiądz Chojnacki - Konfederacji, -Polski, czy -Niepodległej?

Sprawy bieżące i wiadomości

W chwili, gdy redagowany jest piętnasty numer "Gonca", głódówka czterech młodych ludzi w Gdańsku trwa już ponad miesiąc. Protestują oni przeciw budowie w Polsce elektrowni jądrowej - zakładu, którego działalność może okazać się wkrótce po rozpoczęciu funkcjonowania - śmiertelnością. Pamiętamy tragiczne skutki wybuchu elektrowni jądrowej w Czernobylu kilka lat temu i nasze, spowodowane troską o zdrowie wielkiej części narodu - protesty. Dziś czterech, zdających sobie sprawę z rozmiaru zagrożenia, młodych ludzi, postawiło bezpieczeństwo milionów swych braci, wolność od śmiertelności promieniowania - ponad własnym życiem. Po miesiącu głódówki w organizmie protestujących zaczynają zachodzić nieodwracalne zmiany; o powadze sytuacji świadczą przeżywane przez nich stany halucynacji. Zgodnie z decyzją zdeterminowanych "zielonych" - kres ich głódówce położyć może decyzja Sejmu o nieinstalowaniu elektrowni jądrowej w Żarnowcu.

(Redakcja)

Dn. 3. I. 90 r. w Auli KUL odbyło się spotkanie z gościem KPN dr. Cliffordem Kiracoff, pracownikiem Komisji ds. Zagranicznych w Senacie USA. Dr. Kiracoff jako najbliższy współpracownik senatora Helmsa - seniora Partii Republikańskiej w ww. Komisji - po krótkim wykładzie odpowiadał na szczegółowe pytania widzów. Największe zainteresowanie budziła sprawa wstrzymania 1 mld dolarów przeznaczonych na Fundusz Pomocy Polsce. Senator Helms wraz ze swymi pracownikami (w tym z dr. Kiracoff) jako inicjatorzy wstrzymania tej sumy motywują tę decyzję brakiem pewności, iż pieniądze zostaną użyte zgodnie z przeznaczeniem... Ustawa Senacka została obwarowana warunkami mówiącymi m. in., iż żaden dolar z Funduszu nie powinien dostać się w ręce nomenklatury, członków partii, czy nawet udziałowców w spółkach pochodzących rodowodem z PZPR. Inicjatorzy ustawy chcieliby poprzeć przede wszystkim prywatny sektor tak rolniczy, jak i przemysłowy, natomiast nie są zainteresowani ani bezpośrednim, ani pośrednim utrzymywaniem komunistów przy władzy. Podczas kilkudniowej wizyty dr. Kiracoffa w Warszawie, Lublinie i Krakowie odbywały się spotkania z liderami KPN: L. Moczulskim, K. Królem, D. Wójcikiem, Z. Lenykiem.

"Goniec" jest pismem Konfederacji Polski Niepodległej Obszar IV.
Redaguje zespół w składzie: Agata Chlipalska, Marek Miszczak, Zbigniew *
Piotr Michalak
Kontakt z Redakcją - Biuro KPN, Lublin, ul. Lipowa 1